

## **Przygoda Nie z Tego Wieku**

- Ania! - usłyszałam głos mojej mamy z kuchni. W odpowiedzi przewróciłam się na drugi bok w moim ciepłym łóżku.

- Ania! - krzyknęła ponownie, ale bardziej donośnie. Niechętnie wstałam i zaczęłam rozczesywać swoje długie włosy.

- Już idę! Tylko się ubiorę! - odkrzyknęłam. Szybko podbiegłam do mojej szafy i wyjęłam śliczną, lazurową sukienkę. W błyskawicznym tempie założyłam ubranie i zbiegłam po drewnianych schodach do kuchni. Na stole czekał już talerz z jajecznicą. Mruknięłam cicho: „dzień dobry” i zaczęłam zjadać śniadanie.

Kiedy skończyłam, niemal wyfrunęłam z mojego domu. Swoje kroki skierowałam ku drewnianej, odrobinę zniszczonej ławce. Usiadłam na niej i zaczęłam wpatrywać się w nieskazitelnie białe obłoki na tle szafirowego nieba. Wyobrażałam sobie siebie, że podróżuję w czasie, te wszystkie przygody, dinozaury, jaskiniowców, przeszłość i przyszłość. Jak będzie wyglądał nasz świat za 50 lat, a jak za 100? Nie mam bladego pojęcia, ale można sobie wszystko zobaczyć w myślach. Wystarczy mieć wyobraźnię.

Usłyszałam pyknięcie, potem drugie, trzecie, czwarte... ... sto ósme i sto dziewiąte. Nawet nie wiedziałam, kiedy moje nogi porwały się do biegu. Ostatni raz spojrzałam na drewniany dom i zaczęłam biec najszybciej jak to możliwe w stronę odgłosów.

Kiedy dotarłam do szafirowego jeziora, do którego często przychodziłam popływać razem z tatą, moim oczom ukazała się skała, a na jej wierzchu leżała złota moneta. Nigdy takiej nie widziałam. Wyglądała, jakby była z XIX wieku. Ostrożnie podeszłam i długim patykiem dotknęłam jej. Potem, już pewniej, wzięłam ją do ręki i kierując się do domu, znów zaczęłam rozmyślać nad przeszłością. Pewnie fajnie było w średniowieczu, walki na miecze, jazda konno i długie suknie z bardzo drogich tkanin. Chciałabym żyć w tamtych czasach.

Nagle poczułam jak moneta, staje się lodowata, potem gorąca, znów lodowata i tak w kółko. W końcu zamknęłam oczy, a jak je otworzyłam, zobaczyłam średniowieczny rynek: piękne damy w długich sukniach, kupców promujących swoje produkty, wąskie, kamienne uliczki, które niezbyt ładnie pachniały, kury, świnię, krowy, nawet rycerzy w lśniących zbrojach, jeżdżących dumnie na swoich wierzchowcach. Spojrzałam na swoją rękę, złota moneta wciąż tkwiła w moim uścisku.

Niespodziewanie zostałam pchnięta i upadłam na brudne kamienie. Spojrzałam w górę i zobaczyłam brunetkę z niebieskimi jak morze oczami i ciemną cerą. Ubrana była w karminową suknię do ziemi. Na jej ustach pojawił się drwiący uśmiech.

- Och, stąpaj ostrożnie! - syknęła i odeszła. Ja wstałam i otrzepałam sukienkę, była cała podarta i w błocie. Mama mnie zabije!

Zaczęłam uważnie oglądać kościoły, gospody i domy mieszczan. Kiedy usłyszałam trąbkę,

szybko rozejrzałam się wokół. Zobaczyłam puszystego mężczyznę z długą, siwą brodą, w złotej koronie z czerwonymi klejnotami, najpewniej rubinami. Czterech chłopów dźwigało platformę, na której siedział, a dwóch rycerzy na kasztanowych wierzchowcach podążało w ślad za nimi. Wszyscy zaczęli podążać za tym orszakiem, a ja razem z nimi.

Po kilku minutach marszu doszliśmy do miejsca podobnego do boiska. Od razu domyśliłam się, że będzie tu rozgrywany turniej. Wszyscy zajęli miejsca. Ja miałam dość dobre, by zobaczyć i usłyszeć, co się dzieje na środku placu.

Najpierw na zieloną trawę wjechał pierwszy zawodnik. Był ubrany w szkarłatno-złote szaty, jechał na czarnym koniu.. Zaraz po nim wjechał jeździec ubrany na zielono, na kasztanowym rumaku z czarną grzywą i ogonem. Obaj uścisnęli sobie dłonie i oddalili się o kilkanaście kroków. Odwrócili się szybko, chwycili w dłonie długie kopie i zaczęli jechać cwałem wprost na siebie. Wszyscy usłyszeli chrzęst metalu i po chwili zawodnik w szkarłatno-złotym stroju upadł na piasek, a drugi podniósł zwycięsko kopię.

Złapałam chustkę pewnej kobiety i zaczęłam nią machać w stronę zwycięzcy.

Znów zabrzmiały trąbki i król podszedł do mównicy. Po chwili każdy usłyszał donośny, ale ciepły głos mężczyzny:

- Oto zwycięzca turnieju, odważny i bystry książę Artur! - wykrzyknął, a wszyscy zaczęli wiatować na jego cześć. Tłum odprowadził zwycięzcę, aż do jego domu. Był ogromny, tak jak moja szkoła...

Czy już nigdy nie zobaczę Karoliny, Agnieszki, Celiny, Amelii? A moja mama? Została sama z tatą i bardzo się o mnie martwi...

Chcę wrócić! Nie chcę już być żadną podróżniczką! Chcę do mojej kochanej rodziny i przyjaciół!

Moneta stała się lodowata, potem gorąca. Ponownie zamknęłam oczy, a gdy je otworzyłam, leżałam w swoim łóżku! Usłyszałam jak mama woła mnie na śniadanie. Czyli to tylko sen! Był tak bardzo realistyczny i prawdziwy.

Wstałam i założyłam sukienkę, taką samą jak we śnie i zeszłam na śniadanie. Na schodach włożyłam ręce do kieszeni i wyciągnęłam beżowy materiał z kilkoma kwiatami. Ustałam na chwilę i zaczęłam przyglądać się chustce.

- Ania! - krzyknęła znów moja mama. Zaśmiałam się serdecznie i weszłam do kuchni z wielkim bananem na twarzy.

- Ania co taka wesola jesteś?

- Sen mam. Sen. - odpowiedziałam tajemniczo i zaczęłam powoli zjadać mój posiłek.

Każdy może przenieść się w czasie. Wystarczy bujna wyobraźnia.